

Błażej Popławski
(Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne)

HIC SUNT LEONES. ANALIZA PERCEPCJI PRZESTRZENI AFRYKI WE WSPOMNIENIACH POLAKÓW

Celem artykułu jest analiza postrzegania przez Polaków przestrzeni Afryki subsaharyjskiej. Na podstawie wspomnień osób przebywających na tym kontynencie w latach 1945–1989 dokonano rekonstrukcji dyskursywnych wyznaczników mapy mentalnej¹ Afryki, mechanizmu porządkowania – zarazem podporządkowywania – przestrzeni przez Europejczyków, wytyczania granic między tym, co „oswojone”, a *terra incognita* podczas pobytu na południe od Sahary.

ŚWIADOMOŚĆ PLANETARNA EUROPY

Według Mary Louise Pratt Europejczyków cechuje „świadomość planetarna”². Mianem tym badaczka literatury określa – charakterystyczne od nowożytności dla mieszkańców Europy – skupienie percepcji przestrzeni nieznannej na głębokim interiorze. Nadawanie sensu poznawanemu światu odbywa się z użyciem dyskursu eksperckiego, jakim w okresie ekspansji kolonialnej był aparat pojęciowy historii naturalnej. Teza Pratt jest użyteczna do opisu postrzegania przez Polaków przestrzeni Afryki subsaharyjskiej także w epoce, gdy porządek kolonialny się dezaktualizował.

Polacy przybywający do Afryki w okresie zimnej wojny szybko wchodzili w rolę quasi-ekspertów – oceniających przestrzeń, czas, mieszkańców, faunę, florę, kreujących się jednocześnie na ludzi nauki, „koryfeuszy postępu” i sentymentalnych podróżników. Ich dyskurs – mimo wpływu poprawnej politycznie, zideologizowanej nowomowy o „pomocy bratnim narodom” – miał zaskakująco wiele wspólnego z paternalistyczną narracją z czasów, gdy Kiplingowskie „brzemie białego człowieka” (*White Man's Burden*) było odczuwane jako obowiązek moralny „ucywilizowanej” części ludzkości.

Jednym z kluczowych elementów budujących wizerunek Afryki w relacjach Polaków była jej egzotyczna, naturalna przestrzeń. Zauważyć należy, że w kon-

¹ K. Lynch, *The Image of the City*, Cambridge 1960.

² M.L. Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, Kraków 2011, s. 37–38.

tekście tym „naturalny” staje się synonimem „niezdominowany przez Europejczyków”³. Pratt stwierdza: „Porządek przyrody – *systema naturae* – jako pewien opisowy paradygmat – był zarazem całkowicie dobrotliwym i abstrakcyjnym zawłaszczeniem planety. [...] Porządek ten tworzył pewną utopijną, niewinną wizję europejskiego autorytetu na całej kuli ziemskiej”⁴. W ujęciu takim mapowanie przestrzeni, jej „terytorializacja”, stanowi sposób subiektywnego postrzegania świata, aranżowania go i klasyfikacji. Procesy te generują nowe kulturowe znaczenia, kształtując zarazem tożsamość podmiotu poznającego.

Jeden z prekursorów geografii humanistycznej Yi-Fu Tuan pisał: „To, co na początku jest przestrzenią, staje się miejscem w miarę poznawania i nadawania wartości. [...] W porównaniu z przestrzenią, miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce, jak i przestrzeń”⁵. Z kolei socjolog Phil Macnaghten i John Urry stwierdzają: „Specyficzne praktyki społeczne, zwłaszcza ludzkie zamieszkiwanie, wytwarzają, odtwarzają i przeobrażają różne przyrody i różne wartości. Dzięki takim praktykom ludzie odpowiadają – poznawczo, estetycznie i hermeneutycznie – na rzeczy utworzone jako znaki i wyróżniki przyrody”⁶. W dalszej części pracy *Alternatywne przyrody*, przełomowej dla badań nad społecznym wytwarzaniem krajobrazu oraz jego wpływem na tożsamość człowieka, badacze piszą o „wymyślaniu przyrody”, jej substancjalnej przemianie w środowisko: „przestrzeń tworzy i odtwarza ludzką aktywność”⁷. Kolejne fazy przemiany terytorium – narzucanie nowych struktur spacji, o których piszą Urry i Macnaghten, zostaną zilustrowane na podstawie afrykańskich relacji Polaków.

PIERWSZY SZOK

Charakteryzując mechanizm nabierania nowych znaczeń przez miejsca, geograf Dobiesław Jędrzejczyk stwierdza: „Pierwszym takim poziomem jest przestrzeń percepcyjna, czyli przestrzeń działań wynikających z podstawowych potrzeb i zachowań człowieka, z innego doświadczenia własnego ciała, a także doświadczenia innych ludzi. W konsekwencji jest ograniczona i w żadnym sensie nie jest naturalna”⁸. Afryka w przestrzeni percepcyjnej Polaków jawi się jako obszar, gdzie niezwykle mocno odbiera się otoczenie, gdzie wszystko szokuje: „Dawno już nie odczuwałem tak mocno urody świata. Dobra jest ta Afryka”⁹; „Afryka dziwnie wciąga człowieka”¹⁰ – wspominają przedstawiciele Polonii afrykańskiej.

Pierwsze refleksje po przylocie do Afryki koncentrują się na odbiorze temperatury i zapachów. Gwałtowna zmiana klimatu sygnalizuje, gdzie przebiega

³ Tamże, s. 67.

⁴ Tamże, s. 68.

⁵ Y.F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 16, 75.

⁶ Ph. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, Warszawa 2005, s. 10.

⁷ Tamże, s. 144.

⁸ D. Jędrzejczyk, *Geografia humanistyczna miasta*, Warszawa 2004, s. 101.

⁹ M. Żuławski, *Ucieczka do Afryki*, Warszawa 1989, s. 21.

¹⁰ K. Dziewanowski, *Mój kolega czarownik*, Warszawa 1967, s. 200.

granica cywilizacyjna. Wątki te pojawiają się w większości relacji, także tych spisanych *a posteriori*: „Wyszedłem z samolotu i poczułem niezapomniany afrykański zapach. Wszyscy, którzy byli na tamtym kontynencie, znają go. Afryka pachnie”¹¹ – pisze wieloletni pracownik kontraktowy z Nigerii. „Wychodzę na schodki samolotu i upał mnie zatyka. [...] Pachnie ogniskiem, bananami i psującym się ananasem”¹²; „pierwsze wrażenie to szok termiczno-wilgotnościowy”¹³; „pierwsze wrażenie to charakterystyczny korzenny zapach, ciepło i duża wilgotność powietrza”¹⁴ – twierdzą inni migranci.

Język opisu opiera się na wyraźnej normatywności – krajobrazom brakuje formy, skończoności, ram czasoprzestrzennych. Pierwsze spotkanie z Afryką odbierane jest jako zderzenie. Wrażenie to potęguje środek transportu, którym najczęściej Polacy docierali do Afryki – samolot. Dla wielu spośród nich była to pierwsza okazja do lotu. Po wejściu na pokład w Europie wychodzili (czasem z przesiadką) w Afryce. Izolacja w trakcie szybkiej podróży, uzmysławiająca istnienie „globalnej wioski”, wzmacniała nastrój nerwowości. Granice – tak trudne do pokonania ze względu na politykę paszportową PRL – zmieniały swoje oblicze. Podróż samolotem wyznaczała symboliczne „przedmurze” cywilizacji.

Sensualistyczny opis warunków klimatycznych stanowi preludeum do charakterystyki środowiska: przyrodniczego (naturalnego krajobrazu), geograficznego (przekształconego działalnością człowieka) oraz antropogenicznego (sztuczne wytwory ludzkiego gospodarowania). Początkowy odbiór Afryki najczęściej generował dwie skrajne emocje: zaskoczenie połączone z zachwytem („Afrykańska przyroda zmienia się w niepowtarzalne obrazy. Urzeka jej piękno, któremu każdy z nas oddaje się w głębokim zamyśleniu”¹⁵; „Kiedy czytałem *Jądro ciemności* Conrada, nie myślałem, że znajdę się w prawdziwym raju”¹⁶) oraz rozczarowanie połączone z obawą („To nie była Afryka z książek moich szczenięcych lat. Afryka, jaką sobie wyobrażałem. [...] Dopiero po pewnym czasie zrewidowałem swoje pierwsze wrażenie i stwierdziłem, że nie jest tak źle, że można tu żyć, i to całkiem wygodnie”¹⁷).

Odbiór krajobrazu afrykańskiego rodził różne, często sprzeczne emocje, które wzmacniała nostalgia: „Natychmiast różne uczucia: obawy, wątpliwości, ciekawość i – co tu ukrywać – również chęć przeżycia jeszcze raz przygody w tym kraju, ogarniają mnie zupełnie. [...] Wytrzymam. Nie dam się! – postanawiam... A później tęsknota szczypała mnie aż przez osiem następných lat”¹⁸. Surowa przyroda, po fazie „monstrualizacji” (odbierania wszystkiego jako niespotykane i wielkie) szybko była „oswajana”, etykietowana, przekształcana w scenierię, a nawet scenografię teatru, w którym odgrywano przysłowiowe „safari” („spojrzenie

¹¹ R. Matz, *Dwa lata w Masaka Mills*, w: *Polacy w Nigerii*, t. III: *Budowniczości*, oprac. Z. Łazowski, J. Wójcik, Warszawa 2000, s. 194.

¹² W. Bilewicz, *Duma narodu*, w: *Polacy w Nigerii*, t. III, s. 73.

¹³ R. Ćwikliński, *Fabryki dla stolicy i Biały Dom dla króla*, w: *Polacy w Nigerii*, t. III, s. 83.

¹⁴ M. Żabiński, *Między Lagos a Abudżą*, w: *Polacy w Nigerii*, t. III, s. 96.

¹⁵ J. Kowalski, *Boa Noite, Angola!*, Warszawa 1992, s. 155.

¹⁶ K. Dziewanowski, *Mój kolega...*, s. 202.

¹⁷ E. Szymkowiak, *Elektryfikowałem Nigerię*, w: *Polacy w Nigerii*, t. II: *Wspomnienia*, oprac. Z. Łazowski, Warszawa 2000, s. 70.

¹⁸ S. Daniewicz, *Na kontrakcie. Wspomnienia*, Lublin 2001, s. 5–6.

przez palmy”¹⁹. Na drodze procesu „spektakularyzacji”²⁰ zyskiwała ona wymiar romantyczny, nadawany przez migrantów, którzy zaczęli patrzeć na nią jak na odrealniony malarski pejzaż.

W POGONI ZA EGZOTYKĄ

We wspomnieniach Polaków przybywających do Afryki charakterystyki przyrody uzupełniane były opiniami o zwierzętach oraz o rdzennych Afrykanach. Fascynacja egzotyczną fauną i „orientalnymi” – jeśli zastosuje się kategorię opisową z klasycznej pracy Edwarda Saïda *Orientalizm*²¹ – ludźmi wynikała z przeświadczenia o bliskości kultury i natury w Afryce. Polacy, wracając z tego kontynentu, pisali: „Pigmeje i las chronili się nawzajem, jakby wiedzieli, że jedno bez drugiego nie może istnieć”²²; „ziemia ta tętni ludzkim życiem. To urzeka!”²³. Dokonywano w ten sposób swoistej skansenizacji Afrykanów – podziwiano ich jak eksponaty, znajdujące się w muzeum historii naturalnej.

Spośród krajobrazów przyrodniczych najsilniej na Polaków oddziaływały pustynia i las tropikalny: „Tutaj żyjemy jak w dużym parku”²⁴. „Dla mnie kolejnym prezentem stały się kwiaty, drzewa i wszelka roślinność. [...] Jakbym poruszała się w nigdy nie wędącym, pięknym ogrodzie”²⁵. Aurę wyjątkowości percypowanego świata przyrody podtrzymywała jego niedostępność, wzmacniająca atmosferę „pionierskości” w oswajaniu i wytyczaniu granic. Podróż przez ostoje dzikiej przyrody zmieniała się niejednokrotnie w „alegorię pragnienia podboju”²⁶: „Z punktu widzenia turystycznego kraj ten jest prześliczny, ale ogromnie niedostępny. Przepiękne góry i malownicze doliny z rzekami bardzo przypominają nasze Karpaty”²⁷.

Polacy myśleli o światach afrykańskich, zestawiając je z ilustracjami z magazynów podróżniczych („wszak Kilimandżaro i wulkan Ngoro-Ngoro to nazwy, które mówią same za siebie”²⁸), obiektywem aparatu fotograficznego i kamery filmowej („czy taśma filmowa będzie w stanie oddać wiernie te wszystkie barwy Afryki? [...] Co i raz trafia się bowiem ciekawy obiekt do zdjęć – jeżeli nie widok lub roślinność, to mieszkańcy stolicy Tanzanii w charakterystycz-

¹⁹ A. Chodubski, *O polskim stereotypie Afryki oraz jego zmienności*, w: *Kontakty polsko-afrykańskie. Przeszłość. Teraźniejszość. Przyszłość*, red. A. Żukowski, Olsztyn 2005, s. 19.

²⁰ Ph. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody...*, s. 156.

²¹ E. Saïd, *Orientalizm*, Warszawa 1991.

²² A. Krogulska, *Czy w niebie będzie las?*, Kraków 2000, s. 13.

²³ F. Filipiec, *Zadumanie nad Afryką*, w: *Misje z niepokalaną. Listy z Rwandy*, oprac. S. Kurlandzki, Warszawa 1998, s. 76.

²⁴ A. Froch, *Listy i wspomnienia z pracy misyjnej w Zambii (1935–1996)*, Lublin 1997, s. 176.

²⁵ A. Krogulska, *Czy w niebie...*, s. 17.

²⁶ M.L. Pratt, *Imperialne spojrzenie...*, s. 213.

²⁷ A. Kozłowiecki, *Moja Afryka, moje Chingombe. Dzieje misjonarza opisane w listach do Przyjaciół*, Kraków 1998, s. 53.

²⁸ K. Pol, *Smak afrykańskiej przygody*, Warszawa 1987, s. 136.

nych khangach²⁹). Obcowanie z przyrodą dawało Polakom relaks i wypoczynek – zauważalne jest to zwłaszcza w relacjach osób spędzających większość czasu w miastach, sporadycznie wyprawiających się do interioru: „Wrócili wczoraj z objazdu wiosek. Wymęczeni, nieco przeziębieni, nie mówiąc już, że ubrudzeni, ale zadowoleni i psychicznie wypoczęci”³⁰.

Terytorium percypowane było dwojako – po pierwsze, jako idylliczna przestrzeń bajkowa, nietknięta przez człowieka; po drugie zaś, jako świat zdegradowany do sfery wrogości, wypełniony dzikimi zwierzętami, współtworzącymi wizję „Czarnego Łądu”, nad którym należy zapanować i który trzeba kontrolować: „[polscy migranci] bali się węży i pijawek, lecz dla większości młodych mieszkańców Tengeru ich obecność jedynie potęgowała wrażenie obcowania z prawdziwą przygodą”³¹. Wspomnienia polskich dzieci i młodzieży, osób, które w okresie drugiej wojny światowej trafiły do wiosek w Afryce Wschodniej, miejscami przypominają gotowy scenariusz filmu sensacyjno-przygodowego – wypełniają je sceny „tarzanowania”, nieustannego igrania z dziką przyrodą. Jak pisała Amerykanka Lynne Taylor, historyk, autorka pracy *Polskie sieroty z Tengeru: „ich [młodych Polaków] wspomnienia pełne są osobliwych, niezwykłych rzeczy, odkrywanych w tych częściach świata, których nigdy nie spodziewali się zobaczyć. Ciekawość kazała im eksplorować to, co nieznanne”*³². W początkowej fazie pobytu w Afryce dzieci traktowały Tengeru jako „zesłanie gorsze od pobytu na Syberii”³³. Przez kontakt z romantycznie percypowaną przyrodą zmianie uległ wizerunek całego kontynentu i jego mieszkańców.

Wspomnienia dzieci, co może zaskakiwać, w warstwie dyskursywnej niewiele różniły się od reminiscencji osób dorosłych. Większość refleksji na temat afrykańskich ekosystemów opierała się na wyliczeniu osobliwości, potencjału leczniczego bądź smaku roślin, czasem wskazywano też na szczególną rolę danego gatunku w wierzeniach i tradycjach Afrykanów. Język stosowany do opisu przyrody cechowała niezwykła obrazowość.

Część Polaków zdawała sobie oczywiście sprawę, że przyroda, którą poznawali w trakcie zorganizowanych podróży po danym regionie Afryki, stanowiła wydestylowany fragment krajobrazu, przygotowany z myślą o turystach. Pisarz i dyplomata Mirosław Żuławski, porównując „Afrykę tradycyjną” z „Afryką-skansenem” spreparowanym na potrzeby turystów, stwierdził: „To była Afryka dla turystów i wybitnych gości, sterylna, elektroniczna, bezszelestna, wypucowana do glancu. Nie znoszę turystyki i nigdy w życiu nie wziąłem udziału w wycieczce turystycznej. [...] Wszędzie w Afryce spotykałem maniaków szukających «starej Afryki»”³⁴. W refleksji Żuławskiego, jako jednej z nielicznych poświęconych rozwojowi przemysłu turystycznego w Afryce Zachodniej, dostrzec można wyraźny podtekst ekologiczny oraz pochwałę tzw. turystyki zrównoważonej. Dyplomata postrzegał krajobraz afrykański, bogactwo fauny i flory jako dobra, które

²⁹ Tamże, s. 149, 155. Khanga to wielokolorowa tkanina noszona jako tradycyjne odzienie głównie przez kobiety.

³⁰ K. Łukoszcyk, *Wśród angolskich partyzantów*, Warszawa 2009, s. 43–44.

³¹ L. Taylor, *Polskie sieroty z Tengeru. Od Syberii przez Afrykę do Kanady 1941–1949*, Poznań 2010, s. 80.

³² Tamże, s. 73.

³³ M. Ząbek, *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa 2007, s. 76.

³⁴ M. Żuławski, *Ucieczka...*, s. 58, 97.

należy chronić. Dyskretnie apelował przy tym o zminimalizowanie negatywnego wpływu turystyki na środowisko naturalne i kulturę lokalną.

ODKRYWAJĄC ZAŁĄŻKI CYWILIZACJI

Polscy inżynierowie przybywający na południe od Sahary, kreując mapę mentalną Afryki, skupiali się na charakterystyce kontrastu dwóch sfer krajobrazu – „malowniczych krajobrazów, nieskażonej jeszcze przez cywilizację białego człowieka egzotyki”³⁵ oraz załączków cywilizacji industrialnej: „Afryka jest także miejscem skrajnych kontrastów: bujnej, zielonej dżungli i wyschniętej, popękanej ziemi; skrajnej nędzy oraz przesadnego bogactwa; surowości i walki oraz sentymentalizmu i pokoju”³⁶. Mary Louise Pratt charakteryzuje ten typ spojrzenia na kolonie w następujący sposób: „Europejskie oko, lustrujące sceneryę, wydaje się zbyt słabe, żeby oddziaływać na rozpościerający się przed nim krajobraz lub wchodzić z nim w jakąkolwiek interakcję. Oko nieheroiczne, niewdające się w szczegóły i pozbawione własnego ja wydaje się zdolne jedynie do tego, by ukradkiem spoglądać z peryferii własnego dzieła”³⁷.

Polaków wyraźnie zaskakiwał wygląd stolic afrykańskich – „sennych, dusznych miast tropikalnych”³⁸. Nie spodziewali się istnienia nowoczesnych centrów handlowo-usługowych na południe od Sahary: „Miasto jest rozśpiewane i bardzo kolorowe. Po szarej smutnej Moskwie, którą zwiedziłam w oczekiwaniu na samolot do Kamerunu, Yaoundé wydawało mi się miastem wolności i dostatku. Wszystko można było kupić, towar wręcz leżał na ulicach”³⁹.

Nieprzypadkowo tak wiele miejsca we wspomnieniach Polaków zajmują opisy ówczesnych stolic afrykańskich, ośrodków miejskich zwykle rozbudowanych w okresie kolonialnym. Polacy, przybywając do Afryki, świadomie bądź intuicyjnie, dużą wagę przywiązywali do miejsc już wcześniej „oswojonych” przez Europejczyków – zabytków kultury materialnej, „miejsc pamięci” potwierdzających zasadność pobytu w Afryce. Dostrzegali także przestrzenie o charakterze utylitarnym, stanowiące potencjał do zagospodarowania i ekonomicznej eksploatacji.

Polacy doceniali eklektyzm architektoniczny miast afrykańskich: „Przeszło półmilionowa dziś stolica Tanzanii zaskakuje nas nieco architekturą śródmieścia. Jest to mieszanina najnowszych trendów sztuki europejskiej, afrykańskiej, arabskiej i hinduskiej”⁴⁰. Podkreślić należy, że w okresie zimnej wojny PRL była ważnym eksporterem wiedzy architektonicznej i doświadczenia budowlanego, zdobytego w czasie odbudowy kraju zniszczonego wojną. Dla samych architektów i budowniczych szansa wyjazdu do „Trzeciego Świata” stanowiła możliwość tworzenia budowli nieskrępowanych wymogami ideologicznymi. Wznoszenie budynków użyteczności publicznej oraz kościołów było atrakcyjne, bo oznaczało

³⁵ J. Kukucz, *Z badań eksperta FAO*, w: *Polacy w Nigerii*, t. II, s. 59.

³⁶ F. Filipiec, *Z wędrówki na Kabuye*, w: *Misje z niepokalaną...*, s. 123.

³⁷ M.L. Pratt, *Imperialne spojrzenie...*, s. 91.

³⁸ K. Dziewanowski, *Mój kolega...*, s. 22.

³⁹ A. Krogulska, *Czy w niebie...*, s. 9.

⁴⁰ K. Pol, *Smak afrykańskiej...*, s. 157.

„realizację snów polskich architektów i planistów”⁴¹, świadomość spełnienia zawodowego, szansę wcielenia w życie nowatorskich, autonomicznych projektów. Afryka stanowiła przestrzeń operacjonalizacji nieograniczonych socrealizmem, oryginalnych form modernistycznych i postmodernistycznych rozwiązań, wpisujących się w postkolonialny nurt „krytycznego regionalizmu”⁴². Architekci pracujący na kontraktach w Afryce wchodzili w obręb „globalnych sieci dystrybucji wiedzy”⁴³, zyskiwali renomę i uznanie organizacji międzynarodowych. Uwzględnienie tej perspektywy pomaga w interpretacji opisów przestrzeni miejskich w Afryce, uzmysławiając jednocześnie nadzieje związane z wyjazdem na południe od Sahary oraz krytyczny charakter odbioru przestrzeni tego kontynentu.

Na najbardziej negatywne opisy miast natrafić można w relacjach misjonarzy: „Olbrzymia bowiem liczba naszych Afrykanów wybiera się na krótszy lub dłuższy okres pracy do miasta, gdzie wskutek niewystarczającej opieki duchowej wystawieni są oni na wielkie niebezpieczeństwo”⁴⁴. Apokaliptyczne sformułowania znajdują się także w relacjach dyplomatów, na stałe rezydujących w stolicy – osób znudzonych marazmem miejskim („diabłem dla Afrykanina jest miasto”⁴⁵ – pisał Mirosław Żuławski).

W znacznej części opisów dostrzec można zdziwienie połączone ze współczuciem dla zjawiska biedy (zarówno miejskiej, jak i wiejskiej), interpretowanego w duchu „kultury ubóstwa”⁴⁶: „Slumsy dla angolańskiej biedoty. Jakże kontrastują z nimi wspaniałe wille w mieście, kolorowe, o wyszukanej architekturze, wkomponowane w tropikalną roślinność”⁴⁷.

UCIECZKA PRZED BRUDEM

Brytyjska antropolog Mary Douglas w klasycznej już książce *Czystość i zmaza* stawia antynaturalistyczną tezę, że „brud to w istocie zaburzenie porządku. Nie ma czegoś takiego jak brud absolutny. Brud istnieje tylko w oku patrzącego”⁴⁸. Według Douglas reakcja na brud, przykry zapach i choroby jest spójna z innymi reakcjami na niejednoznaczność oraz anomalie społeczne. Doświadczenie brudu w Afryce stanowi produkt uboczny systematycznego translokowania percypowanej przestrzeni i klasyfikacji rzeczy. Zauważalne w relacjach Polaków wrażenie „brudu” i „slumsów” jako cechy unikatowej świata Afryki, jego *signum distinctivum*, jest złudne. W rzeczywistości pojęcie brudu jest przefiltrowane przez europejskie schematy percepcyjne. To, co Polacy interpretowali jako chaos, było inną wizją ładu społecznego.

⁴¹ Ł. Stanek, P. Bujas, *Egzotyczna historia architektury PRL-u*, „Notes” 2010, nr 64, s. 136.

⁴² Podejścia urbanistycznego szanującego lokalny kontekst społeczno-kulturowy; tamże, s. 139.

⁴³ Tamże, s. 133.

⁴⁴ A. Kozłowiecki, *Moja Afryka...*, s. 146.

⁴⁵ M. Żuławski, *Ucieczka...*, s. 20.

⁴⁶ Autorem pojęcia *culture of poverty* jest amerykański antropolog Oscar Lewis (*Rodzina Martinezów: życie meksykańskiego chłopca*, Warszawa 1970).

⁴⁷ J. Kowalski, *Boa Noite...*, s. 23.

⁴⁸ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, Warszawa 2007, s. 46.

Douglas, opisując wielofazowość postrzegania brudu, stwierdza: „Brud powstał wskutek różnicującej aktywności umysłu, był produktem ubocznym tworzenia porządku. Począł się ze stanu niezróżnicowania, w toku całego procesu różnicowania odgrywał rolę zagrożenia dla wprowadzonych rozróżnień, wreszcie powraca do swego pierwotnego niezróżnicowania”⁴⁹. Schemat ten zauważyć można w oglądzie Afryki oczami Polaków: najpierw przerażał ich chaos, brak ściśle wytyczonych granic, brud (czuli wstręt, rozumiany przez Douglas jako pochodna silnej internalizacji koncepcji ładu społecznego); następnie – po oswoleniu się z nim i kategoryzacji – w ich świadomości krystalizowała się spójna mapa mentalna Afryki, wizerunek esencjonalizowany, złożony z fuzji różnych wyobrażeń. Proces ten warto prześledzić w obrębie charakterystyki warunków mieszkalnych przedstawicieli Polonii w Afryce.

W większości wspomnień dominuje obraz nastrojający negatywnie, eksponujący brud i chaos. „Zaprowadzono nas do pokoi; były brudne, zdemolowane, bez niezbędnego sprzętu. [...] Miejsce, gdzie «diabeł mówi dobranoc», [...] jak nazywali je sami Angolaniecy”⁵⁰. „To było jakieś wygnanie, koniec świata, tam umierało się z głodu, ze strachu, a jeśli wracało się do Konakry, było się «wrakiem», [...] nieprzebyta dżungla, komary, muchy tse-tse”⁵¹.

Warto zauważyć, że to, co odstraszało jednych przedstawicieli Polonii, dla innych stanowiło luksus. Analiza wspomnień uchodźców z Kresów Wschodnich z pobytu w Afryce pozwala odtworzyć warunki organizacji obozów, lokowanych na granicy między dżunglą a sawanną: „były na poziomie dość skromnie zorganizowanego lotniska”⁵²; „w zestawieniu z tym, jak wegetuje ta część naszej ludności, którą zły los rzucił na teren Niemiec – są to warunki doskonałe”⁵³; „na klepisku wewnątrz, wokoło okrągłej ściany glinianego domku, stoją cztery łóżka, dotykają się wzajemnie końcami”⁵⁴; „podoba mi się w osiedlu, chociaż domki nie są ładne, bo ściany tu brudne, jakby ulepione z gliny, trzciniowe dachy i w ogóle nie ma podłóg oraz sufitów”⁵⁵.

W reminiscencjach Polaków dominują dwie sprzeczne tendencje, charakterystyczne dla życia większości grup migranckich, które funkcjonują w obcej przestrzeni pogranicza kulturowego. Z jednej strony starano się tworzyć bariery odgradzające od „Afryki prawdziwej”, z drugiej zaś próbowano integrować się z lokalnymi mieszkańcami. Przestrzenny wymiar zjawiska, określanego przez psychologów społecznych mianem konfliktu rozdwojonej tożsamości (*divided self*), trafnie scharakteryzował amerykański socjolog Robert E. Park. Analizując proces migracji oraz postawy „obcych” – osób, „które pozostają, choć nie osiedlają się” – zwrócił on uwagę na „pojawienie się nowego typu osobowości, mianowicie hybrydy kulturowej, ludzi dzielących zaplecze kulturowe i tradycje dwóch różnych narodów, [...] nie będących do końca zaakceptowanymi w nowym dla siebie

⁴⁹ Tamże, s. 191.

⁵⁰ J. Kowalski, *Boa Noite...*, s. 149.

⁵¹ A. Kawalec, *Doświadczenia z pracy w Gwinei*, „Przegląd Informacji o Afryce” 1976, nr 1 (42), s. 105.

⁵² J. Suski, *W służbie publicznej na dwóch kontynentach*, Warszawa 1988, s. 209.

⁵³ W. Ostrowski, *Safari przez Czarny Ląd. Szkice z podróży po Keni, Tanganicy, Ugandzie i wyspie Zanzibar*, Londyn 1947, s. 267.

⁵⁴ W. Szymczyk, *Z pożogi w busz*, Warszawa 1982, s. 5.

⁵⁵ B. Rybałtowska, *Szkoła pod baobabem*, Warszawa 1979, s. 25.

społeczeństwie z uwagi na uprzedzenia rasowe. Byli to ludzie marginesu dwóch kultur i dwóch społeczeństw⁵⁶.

Znaczna część Polonii afrykańskiej funkcjonowała w zawieszeniu, w obszarze *de facto* pogranicznym. Jak pisze antropolog Maciej Kurcz, „Granica wyznacza linię podziału, natomiast pogranicze [...] określa obszar (strefę) w pobliżu granic. Granica jest linearna – pogranicze zaś strefowe. Pogranicze nie ma też wyraźnych konturów, charakteryzują je liczne obszary przejściowe⁵⁷. Katalizatorem kształtowania się tożsamości społecznych na pograniczu czy też, jak pisał Park: hybryd kulturowych, stał się system tzw. lajfkampów (*life camp*) – zamkniętych, strzeżonych i autarkicznych osiedli, funkcjonujących na zasadzie gett: „Mieszkaliśmy na kampusie, gdzie było sporo atrakcji: basen, kręgielnia, kantyna, a przede wszystkim dużo zieleni⁵⁸”.

Na skutek mieszkania w *gated communities / fortified enclaves*⁵⁹ wizerunek „Czarnego Łądu” ulegał dalszej mutacji. Znaczna część Polaków jechała do Afryki „dzikiej” i „egzotycznej” – po zderzeniu z rzeczywistością subsaharyjską oraz po nawiązaniu relacji z innymi grupami migrantów decydowała się na życie w odizolowanych „lajfkampach”. Wytoczyli w ten sposób symboliczną granicę – instrument bezpieczeństwa, regulujący kontakty i przepływ idei. Decyzja o zamieszkaniu w chronionym osiedlu willowym przekreślała szansę na poznanie Afryki, nawiązanie trwałych relacji sąsiedzkich z autochtonami. Generowała za to umocnienie więzi rodzinnych (w przypadku migracji całej rodziny) oraz homogenizacji wspólnoty polonijnej. Fragmentaryzacja przestrzeni społecznej pociągała za sobą kreowanie nowych stylów życia – opartych na wizji wspólnoty ekskluzywnej (odtworzonej części rytuałów kolonialnych). Za oddzieleniem fizycznym (murami) podążało psychospołeczne (zwiększenie dystansów kulturowych)⁶⁰. Proces ten redefiniował obraz Afryki, estetyzując ją „zza muru” funkcjonującego zarówno w wymiarze materialnym, jak i symbolicznym – w świadomości ludzkiej.

Z całą pewnością jednym z głównych czynników skłaniających Polaków do mieszkania na terenie zamkniętych osiedli były obawa przed napadem oraz potrzeba budowania bezpieczeństwa związanego ze spójnym i przewidywalnym otoczeniem („Drzwi do pokoju zastawiłem szafą⁶¹”). Innym powodem była – skontrastowana z szarą egzystencją w PRL – możliwość przebywania w prywatnej przestrzeni ekskluzywnej, zarezerwowanej dla „wyróżnionych”. W parze z neokolonialną segregacją przestrzeni szły przywileje związane z poruszaniem się po Afryce („My, jako Staff, otrzymaliśmy specjalne karty identyfikacyjne, z którymi liczono się wszędzie. Jako obcokrajowcy, poza przydzielonymi nam samochodami służbowymi, mogliśmy nabyć prywatne samochody na dogodnych

⁵⁶ Cyt. za: Ł. Łoćki, *Obcość etniczna w perspektywie socjologiczno-politologicznej*, Warszawa 2009, s. 22.

⁵⁷ M. Kurcz, *Pogranicze afrykańskie jako problem badawczy antropologii*, „Afryka” 2009, nr 29–30, s. 122.

⁵⁸ M. Żabiński, *Między Lagos...*, s. 98.

⁵⁹ E. Blakely, M. Snyder, *Fortress America: Gated Communities in United States*, Washington 1997.

⁶⁰ Wedle Timothy’ego Mitchella: „Istniała sprzeczność między potrzebą oddzielenia od świata, ujmowanego jako przedmiot reprezentacji, a pragnieniem zatracenia się w tym świecie-obiętku i doświadczenia go w sposób bezpośredni” (T. Mitchell, *Egipt na wystawie świata*, Warszawa 2001, s. 50).

⁶¹ K. Dziewanowski, *Mój kolega...*, s. 36.

warunkach”⁶²; „Odwiedzaliśmy wioski, w których dotykano nas z nabożną czcią”⁶³) oraz dostępem do określonych, nobilitujących kręgów społecznych („Jako pracownicy członka rodziny królewskiej otrzymywaliśmy imienne zaproszenia króla na festyny”⁶⁴). Skonstruowane w ten sposób „przestrzenie przynależności”⁶⁵ generowały postawy do pewnego stopnia przypominające zachowania administratorów kolonialnych. „Paradoksalnie – pisze Maciej Ząbek – to właśnie PRL [a nie II i III RP] dała przysłowiowe 5 minut wielu Polakom, aby mogli poczuć się w tej roli, o której tak marzyli ich ojcowie z Ligi Kolonialnej”⁶⁶. Wedle etnografa „życie pańskie i szlacheckie» na kontrakcie mogło wpłynąć na «postrzeganie Murzynów» niewiele lepiej, jak Sarmaci widzieli swych chłopów. [...] Niejeden z tych specjalistów wyjeżdżający z kraju z górnolotnym przekonaniem, że «wszyscy ludzie są równi», po pobycie w Afryce [...] otwarcie przyznawał się do rasizmu”⁶⁷.

PODSUMOWANIE

Socjolog Anna Karwińska pisała: „przestrzeń, podobnie jak czas, jest jednocześnie sposobem myślenia o świecie i emanacją różnych przejawów życia społecznego”⁶⁸. W dalszej części swojej książki stwierdziła: „Warto wskazać na pewne istotne konsekwencje tego, że przestrzeń jest wytwarzana (produkowana) przez zbiorowości (społeczeństwa). Przede wszystkim można mówić o stopniowym zanikaniu przestrzeni naturalnej, a następnie o specyfice przestrzeni wytwarzanej przez poszczególne społeczeństwa”⁶⁹. Historia wyjazdów Polaków do Afryki subsaharyjskiej potwierdza część wniosków Karwińskiej. Przedstawiciele Polonii próbowali poznawać obcy świat, „gdzie mieszkają lwy” (*hic sunt leones*), przechodzili przez fazę lęku i zachwytu egzotyką, konstruowali własne – bezpieczne w ich mniemaniu – terytorium. Droga ta zwykle prowadziła do powstania *gated communities*, limitowanej interakcji z autochtonami, która uprzedmiotowiła ich w procesie fetyszyzacji i skansenizacji.

Zaniechanie rozwijania interakcji międzykulturowej na południe od Sahary oznaczało rezygnację – jak pisał Krzysztof Nawratek – z „zakorzenienia”⁷⁰: zbudowania trwałej relacji między człowiekiem a społecznością lokalną. Socjolog, charakteryzując ten proces, wprowadza rozróżnienie zakorzenienia geograficznego i społecznego. Analiza percepcji przestrzeni Afryki we wspomnieniach

⁶² J. Wójcik, J. Sadmoski, *Polscy budowniczowie w Nigerii – wczoraj, dziś i jutro*, w: *Polacy w Nigerii*, t. III, s. 38.

⁶³ K. Czaykowska-Stój, *Kto raz stanie na tej ziemi...*, w: *Polacy w Nigerii*, t. II, s. 189.

⁶⁴ R. Ćwikliński, *Fabryki dla stolicy...*, s. 86.

⁶⁵ J. Wódz, *Przestrzeń odniesienia – kilka propozycji metodologicznych*, w: tenże (red.), *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989, s. 269.

⁶⁶ M. Ząbek, *Biali i Czarni...*, s. 82.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ A. Karwińska, *Gospodarka przestrzenna. Uwarunkowania społeczno-kulturowe*, Warszawa 2008, s. 10.

⁶⁹ Tamże, s. 16–17.

⁷⁰ K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008, s. 37.

Polaków pozwala stwierdzić, że niewielu z nich zdołało zakorzenić się na „Czarnym Łądzie” w sensie geograficznym (świadczy o tym znikoma skala migracji osiedleńczej Polaków na południe od Sahary), a jeszcze mniej w znaczeniu społecznym (co sugeruje trwałość stereotypów Afryki w materiale wspomnieniowym, a także – co warto podkreślić – we współcześnie prowadzonych badaniach nad postrzeganiem Afrykanów⁷¹). Większość Polaków funkcjonowała na pograniczu – w stanie „zderzenia kultur”, zawieszenia pomiędzy obszarami należącymi do odmiennych kręgów cywilizacyjnych.

*HIC SUNT LEONES. ANALYSIS OF PERCEPTION OF AFRICA
IN THE TESTIMONIES OF POLES*

Summary

The aim of the article is to analyse the perception of sub-Saharan Africa according to the testimonies of Poles between 1945 and 1989. At the beginning the planetary consciousness – a Eurocentric idea conceptualised by Mary Louise Pratt – was described. After that the different mechanisms of the exotisation of the territory of Africa and its inhabitants were presented. In the last part of the article the gated communities constructed by Polish expatriates were described as an example of the limitation of the acculturation process.

Adj. Izabela Ślusarek

⁷¹ *Badanie opinii publicznej na rzecz integracji obywateli państw afrykańskich w Polsce*, red. P. Średziński, Warszawa 2010; *Badanie opinii publicznej na temat integracji obywateli państw afrykańskich w Polsce*, red. P. Duński, P. Średziński, Warszawa 2015.